

Członek Komisji Fizjograficznej AU (1875), członek korespondent AU (1894).

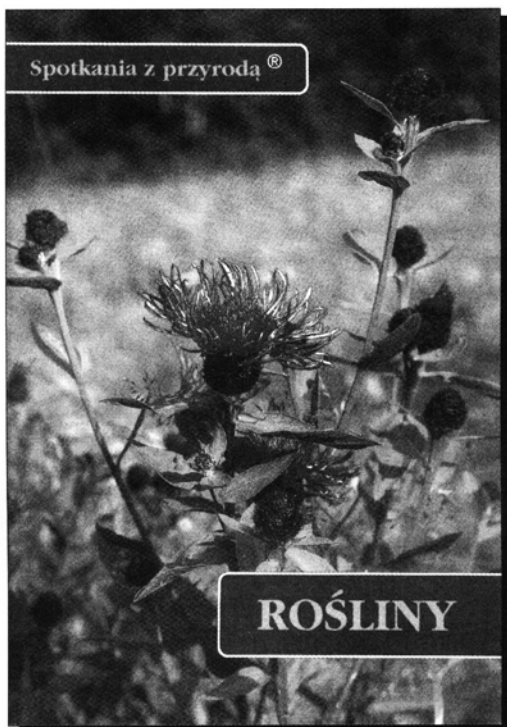
11. Najważniejsze wyróżnienia i odznaczenia: w służbie wojskowej austro-węgierskiej – medal jubileuszowo – pamiątkowy (1898), wojskowy krzyż jubileuszowy (1908).
12. Inne informacje – Prof. Edward Hücke (nauczyciel historii naturalnej w gimnazjum w Przemyśle) wystawił mu z botaniki na świadectwie dojrzałości pozaprzepisową notę „znakomity”. Znajomość świata roślinnego opanował w okresie gimnazjalnym na licznych wycieczkach fizjograficznych. Po maturze wybrał jednak karierę prawniczą i czynną służbę w wojsku, ponieważ pomagał owdowiałej matce utrzymać liczną rodzinę. Poślubioną dn. 7 XII 1890 r. we Lwowie żonę utracił po kilkunastu miesiącach (zmarła na gruźlicę, a nie jak podaje J. Zdebski [Karpaty 1978–1979] „w połogu”) i sam wychowywał swego syna. Wspominany jako człowiek prawy, nieco drażliwy, lubiący dobre trunki (w wersji „hagiograficznej” – bez nałogów). Zmobilizowany po wybuchu I wojny światowej brał udział w obronie twierdzy w Przemyśle; po jej kapitulacji dostał się do niewoli rosyjskiej i został zesłany do Kazalińska, a następnie do Perowska nad Syr-Darią. Tamże gromadził zbiory botaniczne i geologiczne. Zmarł na atak serca, podobno wytrącony z równowagi zachowaniem strażnika obozowego, który wrzucił do ogniska zebrane przez niego zielniki. Imieniem Zapałowicza nazwano schronisko na Babiej Górze (1925) oraz szkołę podstawową w Zawoi – Gołyni. W Muzeum Turystyki Górskiej na Babiej Górze znajdują się pamiątki dokumentujące wkład Zapałowicza w rozwój turystyki w tym rejonie.
13. Wykaz najważniejszych źródeł – Materiały niepublikowane – Domański C. W., *Nowe dane do biografii Hugo Zapałowicza* (referat wygłoszony na połączonym zebraniu Krakowskiego Oddziału PTB i Sekcji Historii Botaniki PTB, Kraków 1994); Materiały publikowane: Rouppert K. 1917. *Pamiętnik Tatrzański*: 33–38; Śródka A., Szczawiński P. *Biogramy uczonych polskich*, cz. 3 (Nauki biologiczne), Warszawa 1985; *Karpaty*, z. 13–14 (numer specjalny pisma zawierający artykuły z sympozjum poświęconego życiu i działalności turystycznej H. Zapałowicza), Kraków 1977.
14. Materiały ikonograficzne – fotografia w: Paryscy Z. i W. M. *Encyklopedia tatrzańska*. Poronin 1995.

Cezary W. DOMAŃSKI

POLEMIKI I DYSKUSJE POLEMICS AND DISCUSSIONS

ZA WCZEŚNIE, KWIATKU...

Too early, flower...



Do moich rąk trafiło bardzo atrakcyjnie wyglądające wydawnictwo, przygotowane przez powstałą zaledwie kilka lat temu, a już dość dobrze znaną i zasłużoną na polu upowszechniania wiedzy przyrodniczej oficynę wydawniczą „Multico”. Zestaw składa się z dwu książek we wspólnym futerale ze sztywnego kartonu, na którym naklejone są powtórzenia ilustracji z okładek, w formacie nieco mniejszym od B5, a więc pasującym do dużej kieszeni kurki czy plecaka. Atrakcyjne, barwne okładki chronione są przezroczystą, foliową obwolutą, co jest bardzo cenne, zważywszy na ewentualne użytkowanie tych pozycji w terenie. Pozostaje mieć nadzieję, że klejony grzbiet wytrzyma wielokrotne otwieranie książek „na płasko”, co będzie zapewne normą przy używaniu ich do oznaczania trzymany w rękach okazów.

Książki te, o wspólnym, zastrzeżonym nadtytule (tytule serii?) *Spotkania z przyrodą®* nazwane zostały

po prostu – *Rośliny i Zwierzęta*. Ich zawartość – zwarte, choć okraszone ciekawostkami opisy oraz barwne, niemal wyłącznie fotograficzne ilustracje, w luksusowej proporcji 1:1 (powierzchniowo) – ma umożliwić określenie rodzajów i gatunków napotykanym istot wszystkim zainteresowanym choćby tylko „na sposób niedzielnym” przyrodą ożywioną. Nigdy za wiele popularnych pozycji (twierdzą to jako przedstawiciel pokolenia, dla którego podobne wydawnictwa były zdobywanym spod lady lub wystawanym w tasiemcowych kolejkach rarytasem, albo niedoścignionym finansowo marzeniem zza kilku granic), przyciągających nie tylko treścią, ale i estetycznym wyglądem uwarunkowanym atrakcyjną szatą graficzną. Dają one choćby podstawowe wiadomości o otaczającym nas świecie przyrody; przy ich pomocy każdy, niezależnie od stopnia wykształcenia (uczniowie!), może dowiedzieć się przynajmniej „jak się nazywa ten kwiatek czy motyl”, zaś ktoś o większych ambicjach może poszerzyć posiadaną wiedzę. O powszechnym braku elementarnych wiadomości biologicznych (i nie tylko) w społeczeństwie pisano już wiele i nie raz, nie muszą się więc w tym miejscu dłużej nad tym rozwodzić.

Ostatnimi laty niedostatek podobnych pozycji na rynku został w dużym stopniu zażegnany (w drażliwą kwestię cen nie wnikam). Problem w tym, że lukę tę w bardzo dużej części wypełniają tłumaczenia i przedruki wydawnictw zagranicznych. Pół biedy, jeśli pochodzą one z krajów położonych w tym co i my regionie świata czy Europy. Inaczej czytelnik, zwykle na to nie przygotowany, może srodze się zawieść poszukując przy użyciu takiego „przewodnika” roślin czy zwierząt, których nikt nigdy w Polsce nie widział. Poziom merytoryczny tłumaczeń pozostawia również niepokojąco często wiele do życzenia. Dlatego na każdą książkę rokującą nadzieje na profesjonalizm (tak, profesjonalizm!) w uprzystępnianiu szerokim rzeszom wiedzy o świecie, oczekuję – nie ja jeden chyba – z utęsknieniem. A wspomniane tu wydawnictwa takie nadzieje budzą. O ile bowiem *Zwierzęta* są przedrukiem niemieckiego *Der neue Kosmos Tierführer* (na szczęście z fachowym tłumaczeniem dostosowanym go do naszych warunków), to tom poświęcony roślinom jest od początku do końca (poza etapem druku i oprawy, które zawdzięczamy sąsiadom ze Słowacji) krajowym przedsięwzięciem. Na tej też części *Spotkań z przyrodą*[®] skupię się w dalszym ciągu recenzji, zarówno ze względu na specyfikę niniejszego czasopisma, jak i dlatego, że w dziedzinie botaniki czuję się bardziej kompetentny.

Część wstępna książki¹, po omówieniu jej ogólnych założeń i układu, zapoznaje czytelnika pokrótce

z podstawową terminologią morfologiczną roślin naczyniowych, w czym dopomagają rysunki ilustrujące poszczególne pojęcia. Dalej następuje ponad 480-stronicowa część zasadnicza – opisy i zdjęcia gatunków – o które za chwilę. Po wykazie literatury wykorzystanej przy sporządzaniu opracowania (20 pozycji wymienionych w przypisach), jak się zdaje, kolejności) znajdujemy skorowidz, uwzględniający wszystkie występujące w tekście nazwy polskie i ich synonimy, których z braku miejsca nie umieszczono w części zasadniczej opracowania (przy nazwach obowiązujących podano w nawiasie synonimy, a ponadto włączono je w główny ciąg alfabetyczny skorowidza z podaniem stron, na których można odnaleźć obowiązującą wersję). Skorowidz ten zawiera również nazwy łacińskie (niestety, bez żadnej synonimiki). Na podkreślenie zasługuje tu fakt zastosowania zmodernizowanego nazewnictwa (według *Vascular Plants of Poland – A Checklist* Z. Mirka i in.), co pozwala używać książki jako podręcznego mini-słownika przy korzystaniu z większości obcojęzycznej literatury tego typu. Dotychczas powszechnie u nas stosowana łacińska nomenklatura taksonów, pochodząca zwykle z zasłużonych, acz nie najnowszych już *Roślin Polskich* Szafera, Kulczyńskiego i Pawłowskiego, odbiegała miejscami znacznie od używanej obecnie na świecie. Niestety, wspomniany już brak łacińskiej synonimiki w omawianej pracy może z kolei utrudnić identyfikację przedstawionych gatunków z zamieszczonymi w wydawnictwach starszej daty.

Na plus omawianej publikacji policzyć można także zamieszczenie gatunków dla naszej flory stonkowo nowych (np. *Ambrosia psilostachya*, *Echinocystis lobata*, *Iva xanthiifolia*), których nie uda się odnaleźć w większości powstałych wcześniej krajowych wydawnictw. Brak natomiast niektórych pospolitych gatunków, podczas gdy uwzględniono ich bliższych, lecz nieco rzadszych krewniaków (np. brak *Viola arvensis*, a jest *V. tricolor*, brak *Fumaria officinalis*, a jest *F. vaillanti*, brak *Pulmonaria obscura*, natomiast są *P. officinalis* i *P. mollis*; nawiasem mówiąc ta ostatnia na ilustracji 323/3² dziwnie mocno przypomina *P. obscura*...). Autorzy stwierdzają wprawdzie we wstępie, że „Wybór roślin przedstawionych w książce jest dość dowolny”, nasuwa się jednak

¹ Spotkania z przyrodą[®] - Rośliny: Inga Szwedler, Mirosław Sobkowiak; red. nauk. dr Barbara Sudnik-Wójcicka, konsult. nauk. Roślin zarodnikowych dr Hanna Wójcicka, rys. Robert Dzwonkowski; ss. 512. MULTICO Oficyna Wydawnicza, wyd. 1., Warszawa 1998.

² Tu i w dalszej części recenzji stosuję odsyłacze do ilustracji w formie: nr strony/nr zdjęcia na stronie.

podjęcie, że wynikać on mógł z braku w archiwum odpowiedniego zdjęcia, bądź po prostu z przeoczenia.

Część zasadnicza książki składa się z działów wyróżnionych zabarwieniem marginesu (widocznym na krawędziach kart, co ułatwia szybkie odnalezienie danego działu), poświęconych kolejno: roślinom zarodnikowym (podzielonym na mszaki i paprotniki) oraz roślinom kwiatowym podzielonym z kolei na pięć grup wg barwy najbardziej widocznych elementów kwiatu (lub organów przykwiatowych); każda z tych grup dzielona jest jeszcze na rośliny zielne oraz drzewa i krzewy (z uwzględnieniem krzewinek). Na zakończenie zamieszczono zestawienia fotografii (tekst ogranicza się tu jedynie do nazw) przedstawiających częściej spotykane porosty, wygląd kory różnych gatunków drzew oraz bardziej charakterystyczne owoce. W tych dwu ostatnich zestawieniach wykorzystane są w większości powtórnie zdjęcia zamieszczone już przy zasadniczych opisach gatunków. Intrygująca wydaje się kwestia, czemu porosty umieszczono właśnie tu, a nie w dziale poświęconym roślinom zarodnikowym, do których do niedawna były zaliczane i z którymi nadal dużo silniej się kojarzą, niż z korą czy owocami roślin naczyniowych. Małym lapsusem jest zamieszczenie bez komentarza szyszek roślin nagonasiennych w dziale „owoce”.

Dużo poważniejsze zarzuty można jednak postawić ogólnym założeniom układu książki. Nie najlepszy jest (a prawdę mówiąc fatalny) pomysł uszeregowania gatunków w obrębie dużych grup systematycznych/barwnych alfabetycznie (wg polskich nazw) – a więc praktycznie w przypadkowej kolejności. Sprawa to, że w dziale „Mszaki” mchy przemieszane są z wątrobowcami, a w częściach poświęconych roślinom kwiatowym zamieszczenie jest kosztarne i bardzo utrudnia rozróżnienie między tymi gatunkami z pokrewnych rodzajów, które miały pecha nazywać się na odległe litery alfabetu. Wszak, jeśli dokonano już podziału wg barw okwiatu (lub innych części przykwiatowych), to w intencji Autorów było, jak się zdaje, dostarczenie głównie amatorom pomocy przy oznaczaniu, a nie sprawdzaniu, „jak wygląda kwiatek o nazwie x czy y” (takie zadanie znakomicie ułatwia skorowidz). Wprawdzie tekst na ostatniej stronie okładki sugeruje, aby zapoznawszy się z fotografią i opisem próbować zidentyfikować (odszukać?) dany gatunek w terenie, ale nie wydaje się to (mnie przynajmniej) naturalną kolejnością. Kokieterijne stwierdzenie „...ale czy miłośnikom przyrody zależy na szybkości?” tudzież, skądinąd słuszny, argument, że wielokrotne przekartkowanie książki pozwoli na zapoznanie się z większą ilością gatunków, budzą jednak w

kontekście (domniemanego?) przeznaczenia tej pozycji mieszane uczucia.

Do podziału na grupy barwne, jak również przydziału do nich poszczególnych gatunków [np. umieszczenia *Veronica serpyllifolia* (395/1) czy *V. anagallis-aquatica* (391/3; notabene kwiatów na zdjęciu nie widać) – w dziale „niebieskim”] miałbym także pewne zastrzeżenia. Czemu (mimo, że wstępnie Autorzy sami stwierdzili, że ocena barw bywa trudna, subiektywna, a kwiaty tego samego gatunku mogą mieć różną barwę; czasem – dodajmy – nawet te same kwiaty w różnych stadiach) – wbrew stosowanemu nieraz w podobnych przewodnikach rozwiązaniu (por. choćby *Świat roślin, skał i minerałów* tegoż wydawnictwa) – oddzielono barwy czerwone, purpurowe i fioletowe od niebieskich i niebieskofioletowych? Cała grupa „niebieska” jest, w stosunku do innych, nieliczna i połączenie jej z „czerwoną” nie utrudniłoby zbytnio wyszukiwania kwiatów „zdecydowanie niebieskich”. Natomiast ostatnie odcienie obu grup (fioletowe i niebieskofioletowe) trudne są do rozróżnienia, co, jak się łatwo (niestety, nie laikowi...) domyślić, spowodowało, że takie gatunki, jak np. *Aconitum variegatum* i *A. firmum* dzieli od siebie 50 stron, zaś *Viola odorata* i *V. riviniana* – aż 90! Wprawdzie spotyka się przy opisach wskazówki o występowaniu pokrewnych gatunków o barwie kwiatów z innej grupy, ale zbyt rzadko i niekonsekwentnie: w przypadku w/w fiołków umieszczono taką wskazówkę tylko przy jednym gatunku z grupy „niebieskiej”, w odwrotnym kierunku już nie. Dla tojadów sytuacja jest analogiczna. Podobną spotykamy też przy porównaniu roślin zamieszczonych w działach „Kwiaty białe, [...] lub białozielone” czy „żółte i pomarańczowe” oraz „Kwiaty brunatne, zielonkawe lub niepozorne” (rozdzielone zostały gatunki z rodzajów *Artemisia* i *Veratrum*: przedstawiciele tego ostatniego dzieli aż 368 stron, a odsyłacz jest znów tylko „jednokierunkowy”).

Dział „Kwiaty brunatne... etc.” jest, jak we wszystkich podobnych opracowaniach, workiem mieszczącym z konieczności wszystko to, czego nie dało się zakwalifikować gdzie indziej. Czytelność opracowania zyskałaby jednak znacznie, gdyby wydzielono w nim w osobną grupę rośliny o pokroju „trawistym” – a więc trawy, turzyce, sity, kosmatki itp.

Część tekstowa jest w *Roślinach*, na ile mogłem się zorientować, oryginalnym utworem (czy kompilacją). Zapewne z braku miejsca, pozbawiona jest ona zwykle dokładniejszych omówień i szczegółowszych opisów. Te ostatnie pozostawiane są częstokroć na zbyt dużym poziomie ogólności albo też powtarzają informacje wyraźnie wynikające z ilustracji. Zdarzają

się również niekonsekwencje w opisach pokrewnych taksonów: np. dwa spośród czterech gatunków z rodzaju *Dactylorhiza* (s. 308) określone są jako: „wieloletnia roślina zielna”, dwa pozostałe jako „bylina z podziemną bulwą”, co może stwarzać mylne wrażenie, że te pierwsze bulw nie wytwarzają, a mniej obeznanym z terminologią skłonić do poszukiwania różnic między wieloletnią rośliną zielną a byliną. Charakterystyka zamieszczonych gatunków przedstawiana jest wg jednolitego schematu: nazwa polska (z ew. odesłaniem do synonimiki w indeksie alfabetycznym), nazwa łacińska (bez synonimiki), polska i łacińska nazwa rodziny, opis morfologii, okres kwitnienia, występowanie (zasieg w naszym kraju i siedliska) oraz „Warto wiedzieć” czyli informacje dodatkowe i ciekawostki. Co do tej ostatniej rubryki, odnosi się wrażenie, że częściowo była ona sporządzana „na siłę”, gdyż, najwidoczniej z braku innych informacji, zamieszczano tu np. niektóre fragmenty normalnie figurujące w dziale „Opis”. Dla przykładu: nie wiedzieć czemu akurat przy charakterystyce *Euphorbia villosa* (s. 452) – i tylko tam – jako „ciekawostkę” znajdujemy: „Owoce – kuliste torebki”, choć jako żywo można to odnieść do wszystkich naszych wilczomleczy. W niektórych przypadkach w punkcie „Warto wiedzieć” znajdują się wzmianki o gatunkach zbliżonych i cechach odróżniających; tu również zdarzają się jednak błędy – np. wskutek nieszczęśliwego sformułowania na str. 52 można dojść do wniosku, że główną cechą różniącą *Gymnadenia conopsea* od *G. odoratissima* jest barwa kwiatów i że ten pierwszy gatunek odznacza się krótszymi ostrogami kwiatowymi (jest dokładnie na odwrót). Formalnie tekst przygotowany jest dość starannie, literówki są sporadyczne, chociaż czasami złośliwe, jak ta, która na s. 322 zamieniła murawę w „mury” ciepłolubne.

Dokładniejszego omówienia wymaga strona ilustracyjna książki, jako decydująca o jej wartości dydaktycznej i powodzeniu komercyjnym. Schematycznym rysunkom z części wstępnej, wyjaśniającej podstawowe pojęcia morfologiczne stosowane w opisach, nie można wiele zarzucić (poza może niezbyt szczęśliwym przedstawieniem liścia pierzastodzielnego i kwiatu o koronie motylkowej, co sugeruje, że grafik nie był głębiej obeznany z botaniką): jak na ten rodzaj popularnego przewodnika są moim zdaniem wystarczające, a nadmiar szczegółowości mógłby działać odstraszaюще. Tym jednak, co czytelnik oglądając będzie przede wszystkim, są fotografie i nad ich treścią oraz formą chciałbym zatrzymać się nieco dłużej.

Ponad 1300 zdjęć obrazujących z górą 950 gatunków (dane wg informacji na okładce), a więc około 1/3 naszej flory rodzimej i zdomowionej, na pier-

wszy rzut oka robi niezłe wrażenie; większość z nich dobrze spełnia swe ilustracyjne zadanie. „Większość” nie oznacza niestety, że wszystkie. Do najważniejszych uchybień należałoby tu zaliczyć błędy dezinformujące – a więc te podważające sensowność podawanej informacji, a przez to wartości poznawcze publikacji. Zaliczyłbym tu:

1. Ewidentne lub przypuszczalne pomyłki w oznaczeniu (czasem może tylko zamienione miejscami zdjęcia?) – jak *Chaerophyllum aromaticum* i *Ch. temulum* (117/3–4), *Veronica officinalis* zamiast *V. chamaedrys* (395/2), czy kwiaty *Galeopsis pubescens* zamiast *G. ladanum* (337/2a). Złocisty odcień i „puszysty” wygląd owoców z ryc. 439/4 sugerują, że figuruje na niej *Rumex maritimus*, a nie rzadszy odeń *R. palustris*. Podobne wątpliwości miałbym co do *Carex cuprina*, wedle opisu mającej się odznaczać brunatną barwą pęcherzyków, co w znacznie większym stopniu odnosi się do dużo bardziej pospolitej (a nieobecnej w książce i trudnej do odróżnienia) *C. vulpina*; co do „bujności” kwiatostanu na zdjęciu miałbym również duże zastrzeżenia; w sumie, nawet jeśli fot. 449/1 przedstawia rzeczywiście ten pierwszy gatunek, to brak wzmianki o drugim doprowadzi z pewnością do wielu błędnych oznaczeń. Sporo zastrzeżeń będą pod względem taksonomicznym ilustracje *Dactylorhiza incarnata* (309/2), *D. maculata* i *D. majalis* (309/3 i 4). Jako przykład owoców knieci błotnej na ryc. 489/8 przedstawiono mieszkę niezbyt często spotykanego podgatunku – *Caltha palustris* subsp. *cornuta*, o którym, w przeciwieństwie do *C. p.* subsp. *laeta* na str. 176, brak jakiegokolwiek wzmianki.

2. Utrudnione porównanie bliskich sobie gatunków ze względu na niekonsekwencję w ich obrazowaniu kwiatu – gdy u jednego z gatunków sfotografowano kwiaty, u drugiego owoce etc. [np. *Petasites albus* i *P. kablikianus* (75/1–2), gatunki z rodzaju *Salix* na ss. 263–267, czy *Ulmus* ze s. 479]. Swoistym przykładem są gatunki *Alnus*, z których *A. glutinosa* i *A. viridis* (ss. 467–469) uwidocznił na kilku fotografiach przedstawiających tak ogólny pokrój jak i fragmenty w zbliżeniu, zaś *A. incana* (469/1) reprezentowana jest jedynie przez zdjęcie mało charakterystycznych męskich kwiatostanów (na domiar złego niezbyt ostre).

3. Nie zawsze trafny dobór przedstawionego pokroju roślin ze względu na zobrazowanie ważnych cech diagnostycznych – konia z rzędem temu, kto odróżni na podstawie zamieszczonych zdjęć *Scabiosa columbaria* (287/1) od *Knautia arvensis* (351/2) albo *Petrorhagia saxifraga* (293/3) od *Gypsophila muralis* (315/4). Zdarza się też, że na zdjęciach widnieją okazy o pokroju mocno nietypowym [jak *Aconitum mol-davicum* (351/4) z łodygą – wbrew opisowi! – pokła-

dającą się; „rozdeptana” *Veronica triphyllos* (397/1); *Gymnadenia odoratissima* (53/4) i *Rosa rugosa* (149/4) w odmianach biało kwitnących, jak się zdaje o wiele rzadszych niż purpurowoczerwone] czy w rzadziej spotykanym (np. krótkotrwałym) lub mało charakterystycznym stadium [*Equisetum arvense* (29/4) tylko w wiosennej „wersji” zarodnikującej; *Monotropa hypopitys* (417/2) w początkach owocowania; *Carex pseudocyperus* (447/4) o wzniesionych kłosach żeńskich]

4. Brak zbliżeń okazów niektórych drobniejszych gatunków – porównajmy chociażby *Lemna minor* na ryc. 435/1 i 437/2, gdzie przedstawiono ją razem ze *Spirodela polyrhiza* (tu jednak w opisie jasno nie zaznaczono, czy te mniejsze osobniki to inny gatunek, czy np. młodociane postacie *Spirodela*). Tam, gdzie zbliżenia zamieszczono, komplikuje ich wykorzystanie brak skali porównawczej (z opisu zwykle nie da się jej domyślić, jak przy pokroju, po wysokości). Zdarza się zresztą, że ogólne pokroje też cierpią na tę przypadłość – liście *Tussilago farfara* (209/3) mogłyby z powodzeniem „posłużyć” któremuś z gatunków *Petasites* – wszystko zależy od tego, jakiej były wielkości (w opisie figuruje: „dość duże”).

Techniczną jakość ok. 90% zamieszczonych fotografii ocenić można jako co najmniej poprawną, dużej części z nich nawet jako całkiem dobrą. Niestety, do całkowitego estetycznego, poznawczego i technicznego szczęścia zabrakło chyba Autorom i Wydawnictwu jeszcze trochę wprawy i doświadczenia (może i wyposażenia odpowiedniej jakości). Stwierdzić to łatwo nawet zwykłemu czytelnikowi, gdy porówna oba zakupione przez siebie tomiki – *Rosliny* i *Zwierzęta*. Porównanie to oddala zresztą również podejrzenia od drukarni, jako ewentualnego sprawcy części z poniżej wymienionych defektów. A jest ich, niestety, sporo. Dla celów omówienia podzieliłbym usterki techniczne na następujące grupy:

A. Powstałe na etapie przygotowania do druku: tu główną wadą, wyraźnie widoczną przy porównaniu choćby z siostrzanym tomikiem *Zwierzęta*, jest przekontrastowanie zamieszczonych zdjęć (może zbyt niska rozdzielczość tonalna lub zbyt stroma charakterystyka skanowania?). Wywołuje to zarówno wrażenie zwiększonej ziarnistości obrazu jak i powstawanie artefaktów, jak np. plamek na kwiatach *Allium ursinum* (47/4). Na niektórych fotografiach występuje pokrewny wizualnie efekt akuntacyjny (skutek komputerowego „dociągania” kontrastu?) powodujący, że niektóre obiekty wyglądają, jakby zostały dodatkowo obwiedzione czarną kreską [por. kwiaty *Saxifraga wahlenbergii* (109/4)] lub otoczone rodzajem aureoli [*Molinia caerulea* (447/2); na rycinie tej, poza tym,

wskutek wystąpienia efektu mory (powtórna reprodukcja?) źdźbła sprawiają wrażenie prążkowanych]. Wskutek nadmiernej kontrastowości powstają także przekłamania barw – vide *Trifolium hybridum* (67/3), gdzie chyba trafniejszy byłby polski epitet gatunkowy „biało-amarantowa” zamiast „białoróżowa”. Nie wiem, czy do tej grupy zaliczyć należy wyraźne zachwianie barw, rzucające się w oczy choćby w przypadku *Corydalis solida* (303/1), której kolor kwiatów, nawet biorąc pod uwagę złe oświetlenie obiektu itp., odbiega znacznie od naturalnego. Z innych usterrek wydawniczych wymienić jeszcze można „rozjechanie się” barw składowych na ryc. 87/3 (*Laserpitium latifolium*) – o tyle dziwne, że pozostałe zdjęcia na tej stronie wydrukowane są poprawnie (sugeruje to błąd montażu lub kliszowania, a nie drukarni) – czy też odwrócenie o 180° zdjęcia *Datura stramonium* (41/1b i 489/4) o czym zdaje się świadczyć „spadające w górę” jedno z nasion (chyba, że było wmontowane?).

B. Zależne od fotografującego i dobierającego zdjęcia do publikacji: tu wyróżnić można kilka wyraźnych typów błędów.

1. Nieostrość lub zbyt mała głębia ostrości (np. 297/4b – *Gymnadenia conopsea*, czy 363/2 – *Daphne mezereum*).

2. Poruszenie obiektu lub aparatu (zbyt długa ekspozycja) (np. 69/3a – owoce *Maianthemum bifolium*, 369/3 – *Centaurea cyanus*, 389/4a – kwiaty *Delphinium elatum*, 419/4a – kwiaty *Listera ovata*, 479/1 – *Ulmus glabra*).

3. Zbyt grube ziarno obrazu (91/1 – *Arenaria serpyllifolia*; prawdopodobnie jest to silnie powiększony fragment większej całości).

4. Zlewianie przedmiotu z tłem, „gadatliwość” zdjęcia (trudno odnaleźć lub zidentyfikować właściwy obiekt): 91/3 – *Lepidium densiflorum*, 157/4 – *Scabiosa ochroleuca*, 233/4 – *Sisymbrium officinale*, 245/2 – *Tanacetum vulgare*, 279/3 – *Geranium phaeum*, 295/2 – *Dianthus armeria*, 351/1 – *Knautia sylvatica*, 413/5 – *Chenopodium album*, 439/1 – *Bromus mollis* i in.; para gatunków *Peucedanum oreoselinum* – *P. cervaria*, (53/1 i 2), różni się wybitnie liśćmi, których na zdjęciach praktycznie nie widać, przez co oba gatunki wyglądają niemal identycznie (można je zresztą pomylić z kilkoma innymi rodzajami); małe „wypłewienie” otoczenia dopomogłoby też znacznie np. kłosom *Eriophorum angustifolium* z ryc. 450/1a.

5. Kadrowanie pozostawiające główny obiekt zdjęcia poza centrum uwagi, zbyt duży udział niewiele mówiącego tła kosztem tematu (np. 79/2 – *Butomus umbellatus*, 106/5 – *Trientalis europaea*, 349/1 – *Crocus scepusiensis*).

Oczywiście rozumiem, że trudno jest jednej czy dwu osobom, jeśli nie gromadziły dobrej jakości archiwów przez naprawdę długie lata, sporządzić album o dużo lepszej jakości (dla porównania: w siostrzanym opracowaniu poświęconym zwierzętom wymieniono 75 źródeł fotografii – tak indywidualnych autorów jak i wyspecjalizowanych agencji). Że każdemu fotografującemu zdejają się „niedoróbki”? Ależ oczywiście, sam (że nieskromnie użyję swej osoby do porównań) mam w tej dziedzinie spore doświadczenie – mimo że fotografuję rośliny od lat kilkunastu, nadal bywam zadowolony z jakości najwyżej 1/3 klatek na każdym z wywołanych filmów. Co więcej, podejrzewam, że nawet fotograficznym sławom formatu Puchalskiego czy Horowitza nieudane zdjęcia się zdarzały (czy zdarzają). Jest tu jedno „ale”: prac tych raczej NIE zamieszczali. Nasuwa się tu stare przysłowie o łyżce dziegiu i beczce miodu. Czasem może warto byłoby zrezygnować z niektórych ujęć (jeśli nie dałyby się ich już powtórzyć) – czytelnik i tak by się o tym nie dowiedział, książka byłaby odrobinę szczuplejsza, za to ogólne wrażenie dużo bardziej korzystne.

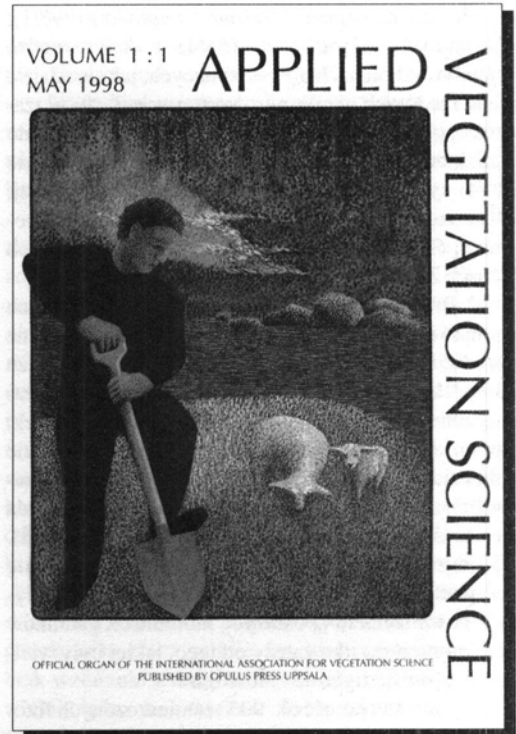
Na tym wypadu zakończyć ten, dość długi niestety, wykaz pułapek czyhających na autorów fotograficznych atlasów przyrodniczych. Reasumując – *Spotkania z przyrodą® – Rośliny* nie są jeszcze albumem-kluczem moich marzeń i snów, ale przyczynią się z pewnością do upowszechnienia wiedzy botanicznej w społeczeństwie, pobudzą zapewne wielu miłośników przyrody do dalszych poszukiwań, a także, mam nadzieję, przetrząsłaki rodzimym następcom i pobudzą ich (a może i Autorów w przyszłych wydaniach) do doskonalszego naśladownictwa.

Wojciech PAUL

NOWE PERIODYKI I SERIE NEW JOURNALS AND SERIES

APPLIED VEGETATION SCIENCE

W połowie 1998 roku ukazał się pierwszy zeszyt (z dwóch zapowiadanych na ten rok) nowego czasopisma *Applied Vegetation Science* (ISSN 1402–2001). Na jego łamach będą się ukazywać oryginalne i przeglądowe artykuły, zarówno metodyczne, jak i teoretyczne, dotyczące zastosowania nauki o roślinności, oraz prace opisowe i eksperymentalne odnoszące się do zbiorowisk i populacji roślinnych. Jak wynika z noty redakcyjnej, profil pisma jest dość szeroki i obejmuje wszystkie aktualne aspekty stosowanej na-



uki o roślinności, a więc fitosocjologię, teorię roślinności, klasyfikację i porządkowanie, wzorce i procesy, strukturę i funkcję, ekologię populacji, ekofizjologię, sukcesję, paleoekologię, geografę roślin i ekologię krajobrazu. Mogą się tu również znaleźć prace zawierające wyniki badań nad wpływem człowieka na roślinność, eutrofizacją i globalnymi zmianami, a także dotyczące ochrony przyrody, odtwarzania zbiorowisk roślinnych i siedlisk zagrożonych gatunków roślin oraz planowania półnaturalnych i miejskich krajobrazów. Dodatkowo w piśmie będą zamieszczone recenzje książek i uwagi o spotkaniach naukowych.

Pierwszy zeszyt zawiera trzynaście artykułów opatrzonych wspólnym tytułem „Plant species diversity and restoration ecology”.

Omawiane czasopismo jest ściśle związane z ukazującym się od 1990 roku *Journal of Vegetation Science* – jest redagowane przez tych samych redaktorów (E. van der Maarel, L. Mucina, P. S. White), co gwarantuje dobry start nowego tytułu, a rady redakcyjne obu pism będą ze sobą współpracować. Wydawca też jest wspólny – Opulus Press, Uppsala. *Applied Vegetation Science* jest obok *Journal of Vegetation Science* oficjalnym organem International Association for Vegetation Science (IAVS).